Rok IV. Kraków-Podgórze, niedziela 11 marca 1906. Nr. 68.

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·80.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 60 fen., 2 fr. 50 ct., 1 ru. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7. Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Królestwa Polskiego.

Kadłubowa Duma.

Jak wiadomo z telegramów, Królestwo Polskie *nie wyśle* swoich przedstawicieli do zbierającej się w dniu 10 maja Dumy państwowej. Według poprzednich rozporządzeń, wybory do Dumy miały się odbyć jednego dnia w całem państwie. Wydany w d. 5 b. m. ukaz do senatu zmienia zasadniczo ten przepis; wybory odbyć się mają w różne dni i ukaz wyznacza termin wyborów w guberniach, „gdzie jest to możliwe wobec stanu prac przygotowawczych i warunków miejscowych". Wyznaczono na razie 3 terminy, w każdym z nich jednak *nie będą głosowały Królestwo Polskie* i gubernie nadbałtyckie. Z krajów zabranych 5 gubernij stanie do wyborów w dniu 8 kwietnia, trzy t. j. wileńska, wołyńska i mińska w d. 27 kwietnia i wreszcie jedna, a mianowicie kijowska w d. 3 maja.

Wybory w Królestwie odbędą się zapewne później. Akcyą przygotowawczą zajmuje się najgorliwiej stronnictwo narodowo-demokratyczne; postępowe partye wzbraniają się uczestniczyć w wyborach z „pod nahajki", a socyaliści nawet terorem próbują przeciwdziałać akcyi przedwyborczej. „Realiści", czyli „ugodowcy" krzątają się także koło wyborów, ale mało ważą na szali wpływu politycznego.

Jeżeli zatem Duma wogóle się zbierze, będzie Dumą kadłubową — i będzie stanowiła o sprawie polskiej bez udziału Polaków, chyba jedynie wobec kilku Polaków, wybranych z litewskich gubernij.

Walka rządu z nauczycielami ludowymi.

Najgorętszą walkę prowadzi obecnie rząd z nauczycielami ludowymi, chcąc zmusić ich do ponownego zrusyfikowania szkół. Chwila obecna jest bardzo ciężka i trudna do przetrwania, na ogół jednak nauczyciele trzymają się dobrze. W Warszawie zaczęło wychodzić specyalne pisemko pt.: „Walka o szkołę polską". W nrze 1 znajdujemy odezwę Związku unarodowienia szkół i 2 odezwy Narodowego koła nauczycieli ludowych z d. 25 i 27 z. m. W odezwach tych prócz zachęt nauczycieli do wytrwania, wezwany jest ogół do niesienia im pomocy moralnej i materyalnej. Mają powstać miejscowe komitety opieki, ogół wzywany jest do bojkotowania tych nauczycieli, którzyby solidarność złamali, gminy wzywa się do płacenia pensyj nauczycielom usuniętym.

Na prowincyi wydalono, według wzmiankowanego pisma, już przeszło 200 nauczycieli i nauczycielek. Kilka opróżnionych posad obsadzono świeżo przybyłymi z Rosyi nauczycielami, nie umiejącymi słówka po polsku. Zdarzają się, niestety i Polacy, zajmujący miejsca usuniętych nauczycieli. Budzą oni pogardę nawet u Rosyan. Jeden z takich zdrajców został obity; żona jego żaliła się przed władzą i otrzymała odpowiedź: „Cóż ja na to poradzę, mógł nie przyjmować takiej posady".

Naczelnik dyrekcyi radomskiej Stankiewicz, za jednym zamachem wypędził 120 nauczycieli ludowych Polaków. Do takich że „energicznych" rusyfikatorów należał i Orłow, na którego popełniono w tych dniach zamach.

Nic dziwnego, że powstają luźne, niezależne od żadnej szerszej organizacyi, grupy terorystyczne, które próbują rewolwerem powstrzymać to nowe rozpasanie rusyfikatorów. Ludzi zdecydowanych dla sprawy poświęcić własne życie i ginąć na szubienicy w dzisiejszych czasach nie brak. Niejednego z zajadłych rusyfikatorów spotka zapewne los Iwanowa i Orłowa..

Niezwykle śmiały ratunek rewolucyonisty.

Przed kilku dniami zdarzył się w Warszawie wypadek, który niemal wygląda na legendę, a jednak jest prawdziwy. W szpitalu na Pradze leżał ciężko ranny jakiś socyal-demokrata. Ścigany przez patrol, wpadł on na lód jednej z glinianek wiślanych, lód załamał się, a rewolucyonista widząc, że dostanie się niechybnie w ręce żołnierzy, strzelił do siebie i zranił się ciężko. Umieszczono go w praskim szpitalu, gdzie początkowo pilnowało go 6 policyantów. Widząc jednak, że ranny nie odzyskuje nawet przytomności, strażnicy oddalili się do pobliskiej szynkowni dla skrócenia czasu. Na to tylko czekali rewolucyoniści. W tej chwili przez wszystkie wejścia szpitala zjawiło się kilkunastu, „unieruchomiono" personal służbowy, zajechała kareta i rannego ostrożnie wyniesiono do niej. Pościg okazał się daremnym, kareta z wykradzionym rewolucyonistą znikła.

Z CARATU.

Rewolucya, rząd i społeczeństwo.

Drukowane co dni kilka w „Nowem Wremi" „Liściki" A. Suworina (ojca) obok zdań paradoksalnych i przestarzałych poglądów, zawierają często trafne spostrzeżenia i rozsądne uwagi. Tak zwykle bywa u podeszłych wiekiem pisarzy; dużo wykształcenie walczy w nich z przywiązaniem do form dawnych i z nieufnością ku nowym prądom.



Tragiczna śmierć nurka. (*Patrz*: „*Ze świata*" : *Kronika ilustrowana*).

Otóż Suworin tak charakteryzuje rewolucyę rosyjską:

„Ma ona jedną olbrzymią wadę, która ją gubi — jest niepatryotyczna. Braknie jej wzniosłości ducha patryotycznego. Cały kamień opiera się na niezadowoleniu powszechnem i na idei przekształcenia całego świata. Nie jest ona rosyjska, lecz socyalno-demokratyczna, tak dalece niezrozumiała dla ciżby, że jakiś żołnierz w Charbinie, na zapytanie pułkownika czem jest, odpowiedział: „*Jestem demokrata socyalny Jego Cesarskiej Mości!*"

„Zabójstwa, rabunki, podpalania nie stanowią jeszcze rewolucyi. Lud pożąda ziemi i niczego więcej; przeważna część wykształconego ogółu pragnie tylko urzeczywistnienia zasad manifestu. Rewolucya rosyjska nie miała ani jednego dnia takiego, jak święto federacyi wielkiej rewolucyi francuskiej. Dla rewolucyi rosyjskiej stanowi wielką dźwignię bezrobocie czyli zastój; dla francuskiej — spotęgowanie działalności. Uczucie patryotyczne Rosyan doznało srogiego ciosu skutkiem haniebnej wojny i haniebnego pokoju. Patryotyzm zanikł i zgorzkniał. We Francyi zaś miłość ojczyzny rosła pospołu z rozwojem idei i w miarę odnoszonych zwycięstw. Zasady 1789 roku zostały uwieńczone zwycięstwami, chwałą i nieprzerwaną, odważną pracą. Duch narodu wciąż potężniał i wydawał na świat takich mężów jak: Mirabeau, Robespierre, Danton, całe grono żyrondystów i innych utalentowanych ludzi na wszystkich polach działalności. Geniusz Francyi zdumiewał i obawą napełniał świat cały. Bryzg tej wielkiej fali utworzył „Marsyliankę", pieśń, która dotychczas zagrzewa nietylko francuskie, lecz każde serce. A my co mamy? Naciąganie czerwonej barwy, liche wierszydła o tyranii, łańcuchach, trupach i t. p. okropnościach..."

Jak gdyby w dalszym ciągu tych rozmyślań pisze Suwerin w następującym „Liściku":

„Każde społeczeństwo jest warte swojego rządu, a każdy rząd jest wart swojego społeczeństwa. Jeżeli przeto, jak utrzymuje „Russkoje gosudarstwo", społeczeństwo ugrzęzło w egoizmie i serwilizmie, jeżeli jeszcze „nie dojrzało", to i rząd również nie dojrzał, jest tak samo egoistyczny i niewolniczy, niemasz w nim cech szlachetności i nie powinien był on „z takim bagażem podejmować się wielkich zadań państwowych".

„Czyż godzi się obwiniać społeczeństwo, skoro tego społeczeństwa nikt nie wdrażał do działalności politycznej, skoro wszystkie usiłowania, jego po temu były tłumione przemocą, skoro sama szkoła była tak prowadzona, aby sprzyjać niewolnictwu, przygnębieniu ducha, osłabieniu mięśni? Fabryka rządowa wyrabiała tylko jeden towar — perkal biurokratyczny, a wszelkie inne towary wyrabiano pokryjomu i przemycano, dostarczając niekiedy czego innego, aniżeli potrzebowała Rosya".

Szulernie w Petersburgu

Kluby karciane. — Mordują! — Odwodzenie od polityki. — Policyjny projekt.

Powszechną uwagę całego Petersburga, a jak utrzymuje naczelnik policyi śledczej p. W. G. Filipow, i Europy, zwróciło na siebie nigdzie w tej mierze niebywałe rozwinięcie hazardu.

W mieście powstało niezwykle wiele zakładów jedynie i wyłącznie poświęconych grze w karty. Doszło do tego, że w samej tylko części centralnej przy jednej ulicy, mianowicie Newskim prospekcie, powstało dwanaście szulerni, pod nazwami najrozmaitszych klubów.

Są to kluby przeważnie nadzwyczaj bogato urządzone. Niektóre, jak naprzykład „Piotrowski Jacht Club" w pałacu braci Elisejewów płaci komornego 40.000 rubli rocznie. Pewien nowy, iście bajecznie urządzony klub, skromnie zwać się mający „Rzemieślniczym", wynajął na Woskresieńskim prospekcie lokal po ambasadzie tureckiej.

W jednej z sal nowego lokalu jest sufit rzeźbiony, którego robota kosztowała 150.000 rb. Odpowiednio do tego urządzonym będzie cały klub.

Ogółem w Petersburgu funkcyonuje kilkadziesiąt klubów, o różnych celach i nazwach, faktycznie jednak poświęconych tylko hazardowi.

W klubach tych działy się rzeczy niemożliwe. Cały szereg samobójstw „uświetnił" kronikę życia klubowego. Między nimi jednem z najsensacyjniejszych było samobójstwo inż. Sz., człowieka zajmującego dosyć wysokie stanowisko, pobierającego 30.000 rb. rocznej pensyi i posiadającego blisko milion rubli majątku.

Człowiek ten do tego stopnia ugrzązł w mętach klubowych, iż nie tylko przegrał cały majątek, zadłużył się, stracił posadę, lecz kolejno przegrał i honor. Szajka szulerów, która go stale ogrywała, nakłoniła go, gdy wszystko przegrał, do stania się ich kompanem. Nieszczęśliwy maniak na propozycyę przystał i przy pomocy szulerów wygrał stosunkowo wielką sumę pieniędzy, poczem grać zaczął znowu na własną rękę „uczciwie".

Uczciwie przegrawszy zarobione w spółce z szulerami pieniądze — zastrzelił się.

Co się działo wogóle w klubach, tego na wołowej skórze nie spisać. Oto jedna ze scen:

W nocy otwiera się jedno z okien w jednym z wielkich budynków i w ciszy nocnej rozlega się przeraźliwe wołanie:

— Ratunku! Tutaj zabijają!...

Tłum zapóźnionych przechodniów, poprzedzany przez policyantów wpada do klubu. W wielkiej sali jakiś jegomość biega jak szaleniec wołając wciąż:

— Ratunku! Mordują, zabijają!...

Na pytanie gdzie, kto, kogo zabija, maniak objaśnia:

— Mnie, mnie, powiadam: ot ten pan 9 razy pod rząd zabił moją kartę!... Przegrałem wszystko, niemam ani jednego rubla, aby się módz odegrać.

Gdy liczba samobójstw, przegranych fortun, sprzeniewierzeń, kradzieży i spraw kryminalnych na tle przegranej, poczęła coraz bardziej olbrzymieć, rozpoczęły się coraz głośniejsze protesty. Protestowano w prasie, podawano prośby do władz o poskromienie hazardu, zapytywano dlaczego policya toleruje kluby, powydzierżawiane przez sprytnych spekulantów i zamienione w istne jaskinie gry.

Policya odpowiadała znacząco:

Czarny kufer.

Historya tajemniczego mordu.

20) —o—

— Nie słyszałem, aby upadła na ziemię. Dopiero nad ranem to sobie wyobraziłem, że mogła upaść.

— Szukasz rozmaitych środków wywinięcia się — rzekł Austyn głosem gniewnym.

— Byłem przekonany, że tak się nie stało.

Filip widocznie usiłował przypomnieć sobie cały wypadek, gdyż zupełnie wówczas był nieprzytomny.

— Więc ją jednak uderzyłeś i wyrzuciłeś? Tak ci przynajmniej mówi twoja odurzona alkoholem pamięć. Idźmy zatem dalej. Kiedy ujrzałeś, że stara kobieta podnieść się nie może, przeraziłeś się, zrobiłeś tedy próbę doprowadzenia jej do przytomności, co ci się nie powiodło. Ostatecznie tedy wypakowałeś znowu swój kufer w zamiarze wysłania go gdziekolwiek i wtłoczyłeś w niego trupa. W Charing Croos oba kufry zostały zamienione — ostatecznie wszystko wydało się na dworcu kolei przy rewizyi cłowej.

— Nie mogę sobie tego przypomnieć, rzekł Filip.

— Czy sobie przypominasz jednak co się dalej działo w nocy? Czy może być inne w tym razie wyjaśnienie? Chełpisz się tem, że zawsze mówiłeś prawdę, ale powiedz mi, czy ty w czasie a raczej w stanie zupełnego odurzenia trunkiem nie miewałeś jakich dziwnych snów czy halucynacyj?

— To prawda i jeżeli rozumiesz co znaczy bezsenność dla człowieka nerwowego, upitego, to rzecz całą doskonale pojmiesz i przedstawisz.

— I czy możesz w takim stanie uznawać się za człowieka nic wiedzącego co czyni, za nieodpowiedzialnego za swój czyn zbrodniczy? Czy zaprzesz się tego coś mi opowiadał przed ośmioma dniami, że skoro zażyjesz sporą dozę chloroformu, widzisz takie rzeczy, jakie nie istnieją w rzeczywistości, popełniasz takie czyny, o jakich nie pamiętasz następnego dnia po zbudzeniu się.

Filip coś mówił, ale co, nie słyszałem, bo mówił cicho.

— Powiem ci coś, mówił znowu Austyn. Ja sam byłem świadkiem, jak pewien człowiek w nocy, ze śmiertelną trwogą wbiegł do mojego pokoju i skaleczył się nożem, myśląc że kogoś zabija, bo nazajutrz widząc krew na koszuli nie umiał sobie tego wytłumaczyć. Poszedłem z nim do pokoju, gdzie niby miał być ten człowiek, którego on chciał poczęstować nożem, ale nikogo tam nie zastałem.

— Tak, tak, krzyknął Filip. I ja miewałem takie wizye, ale tych nie zapomniałem nigdy.

— Czy to jaka w tem różnica? Znam jednego, który mi mówił, że leżał przez całą noc w łóżku i spał, a tymczasem widziałem go w ogrodzie jak zrywał kwiatki.

— Dajno pokój! krzyknął Filip.

— Owszem będę mówił, bo znaleźliśmy w jego pokoju róże.

Filip głośno zajęczał.

— Odpowiedz mi jeszcze na jedno, odezwał się Austyn. Policya już jest na tropie. Cała historya mniej więcej już wiadoma. Co też robiłeś tej nocy?

— Zażywszy chloroformu usnąłem.

— I marzyłeś?

— Tak.

— Cóż ci się marzyło?

— Marzyło mi się, ach Austynie, ja prawie nic nie wiem. Zdawało mi się, że się kłócę z ciotką Elżbietą, ale to było takie jakieś niejasne i nazajutrz uczułem okropny ból głowy.

— I kiedy przyszedłem do siebie z rana, brakowało klucza przy twoim kufrze. Czy pamiętasz, gdzie ja go znalazłem?

— Tak; znalazłeś w pokoju ciotki Elżbiety.

— Wielki Boże, dla czegoż zapierasz się

— Idzie o odwodzenie ludzi od polityki.

— Odwiedzionych w ten sposób było, według statystyki coś przeszło czterdzieści tysięcy osób.

Z czasem jednak policya spostrzegać poczęła, że braku tych „odwiedzionych" w szeregach politykomanów zupełnie nie znać. Przeciwnie: polityka i zajęcie się nią ogółu, przebijały się na każdym kroku, przy każdej sposobności.

Nie mówiąc o poważnych wydarzeniach, najdrobniejszy nawet wypadek wyradzał polityczne demonstracye.

Ot na przykład — ktoś, wskakując do tramwaju, zgubił kalosz. Kalosz na środku ulicy w zwykłych warunkach nie zwróciłby niczyjej uwagi.

Inaczej dzieje się jednak obecnie.

Nad kaloszem ktoś się pochylił. Wnet otaczać go począł cały tłum.

Po chwili — gotowa już demonstracya. Ktoś zaproponował, aby stary kalosz odnieść w tryumfie do... gmachu admiralicyi i złożyć w darze admirałowi Niebogatowi, w zamian za jeden ze „starych kaloszy", oddanych przezeń pod Cuszimą Japończykom.

I oto z takiego błahego powodu, bez względu na legion „odwiedzionych od polityki", powstaje pochód polityczno-demonstracyjny.

Policya stwierdziła nadto, że wśród 40 tysięcy „odwiedzonych" kilka tysięcy stanowią prostytutki rozmaitych gradacyi, dalej ich satelici dzienni i nocni, wreszcie kelnerzy, subjekci, bookmakerzy, publiczność wyścigowa i wogóle ci wszyscy, którzy się polityką nigdy nie zajmowali i nie zajmują i zajmować nie będą i których przeto nie było zgoła od czego odwodzić.

Tłum ten wciągał i wchłaniał w siebie mnóstwo ludzi o słabych charakterach, zasobnych w gotówkę, ale ani jednego „sycylisty", ani stronnika, nawet „parowego porządku" nie odciągnął od polityki.

Stwierdziwszy to i przychyliwszy się do tragicznych próśb żony, sióstr, matek, narzeczonych itd. ogranych ofiar, oraz do groźnych protestów ze strony tych „pod skubanych" przez swych pracowników — kupców, fabrykantów, przedsiębiorców itd. i wreszcie wysłuchawszy głosów prasy — zabroniła pewnego pięknego wieczoru gry w hazard.

Dotychczas było to jednak wszystko tylko sprawą lokalną. Dalszy ciąg „groźnym" się staje i dla klubów po za Petersburgiem, oczywiście dla tych tylko, które istnienie swe na grze opierają a takich jest wszak poważna większość.

Bo oto p. K. Filipow złożył w komisyi dla walki z hazardem, utworzonej przez naczelnika m. Petersburga, projekt nowego prawa o grze.

Dotychczas prawo zabraniało pewnych gier, uznanych za hazardowe. Wymyślano więc nowe gry i wnoszono je kolejno na „indeks" dopiero po upływie paru lub kilku lat, poczem wymyślaną została nowa gra, lub nowa nazwa dla dawnej.

Aby zasadniczo gry hazardowe wyplenić, p. Filipow projektuje zmianę w prawie następującą: „w klubach wolno jest uprawiać tylko gry, uprzednio policyi przedstawione i przez nią za niehazardowe uznane".

Oczywiście przy nowym porządku hazard byłby radykalnie z klubów wypleniony, gdyby nie to, że prawa po to są utworzone, aby... umieć je omijać.

Co słychać w mieście?

Kraków 11 marca.

KALENDARZYK.

Dziś w niedzielę Konstantyna. — Jutro w w poniedziałek Grzegorza. — Pojutrze we wtorek Katarzyny.

Niedziela.

Teatr miejski. O godzinie 3 po południu „Ach to Zakopane!", krotochwila w 3 aktach C. Kraatza, przerobił A. Walewski. (Ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 wieczór „Starościc ukarany". (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach Adolfa Nowaczyńskiego.

Dzień 40 męczenników zapowiada nam według podania ludowego pogodę następnych dni czterdziestu. Otóż w sobotni dzień pogoda była wielce zmienną i niestałą. Naprzemian, to padał śnieg, to znów słońce przedzi rało się przez chmury. Wiatr panował bardzo silny i kilkakrotnie krótkotrwała gęsta korniawa zaciemniała widnokrąg, poczem po chwili znowu słońce zaświecało. Zaczem 40 męczenników bardzo zmienną zapowiadają nam aurę.

Nabożeństwo suchodniowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem odprawionem będzie w kościele św. Barbary dziś o godzinie 8 rano.

Sekcya prawnicza odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem r. Klemensiewicza i uchwaliła przedstawić radzie miasta wnioski co do wykonania zapisu ś. p. Andrzeja Rydzowskiego. W dalszym ciągu załatwiła sekcya wniosek o przeniesienie w stan spoczynku radcy magistratu p. Ludwika Zawiłowskiego, na jego własne żądanie.

W końcu powzięto uchwałę utworzenia i powiększenia etatu urzędników magistratu o jedną posadę starszego radcy i dwie posady koncepistów.

Ekshumacya i sekcya zwłok. Przed kilku dniami odbyła się na krakowskim cmentarzu z polecenia sądu ekshumacya, a następnie sekcya zwłok niejakiego Wierzbińca, właściciela dóbr Cerekiew (powiat Bochnia), zmarłego w Krakowie na początku bieżącego roku. Wierzbiniec, stary kawaler, umarł bez testamentu, a o spadek po nim (wartości około 200.000 kor.) ubiegają się 8 linie dalekich krewnych, które spór o majątek toczą w sądzie cywilnym. Ponieważ jedna z stron podniosła możliwość otrucia zmarłego i ukrycia testamentu, nastąpiła sądowa ekshumacya i sekcya zwłok, która wykazała jednak, że Wierzbiniec zmarł naturalną śmiercią. Z powodu tego, oprócz cywi nego, wyłonił się w tej sprawie także proces karny.

Wisła z powodu kilkudniowych opadów i topienia śniegów w górach znacznie wezbrała; podobnie i Rudawa.

Wiec ogólno-akademicki odbędzie się w poniedziałek 12 b. m. o godzinie 6 tej wieczorem w sali Kopernika Uniwersytetu Jag. Na porządku dziennym: „Stanowisko młodzieży akademickiej Uniw. Jag. wobec ostatnich zajść na wszechnicy lwowskiej".

Wstęp wolny za okazaniem legitymacyi uniwersyteckiej.

Z Eleuteryi. W niedzielę o godz. 7 wieczorem wygłosi p. Wład. Karycki w lokalu towarzystwa przy ulicy Jagiellońskiej l. 5 odczyt p. t. „Partyjność i bezpartyjność". Wstęp dla członków towarzystwa wolny, dla obcych 20 hal.

Walne zgromadzenie Tow. kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu odbędzie się w niedzielę dnia 11 marca 1906 o godzinie 11 przed południem w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej l. 12 I p.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Schneidra, prezesa III okręgu ubogich, zmarłego 8 lutego b. r., zebrały miejskie grona opiekuńcze pomiędzy sobą kwotę 48 koron i przeznaczyły ją na fundusz I herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża, której zarządcą i skarbnikiem był zmarły przez cały czas jej istnienia. Zarząd herbaciarni objął po zmarłym p. dyrektor Wojciechowski.

Powtórne usiłowane samobójstwo. Abraham Rothblum, o którym donosiliśmy przed kilku dniami, że w zamiarze samobójczym położył się na torze obok mostu kolejowego podgórskiego, lecz na czas został przez służbę kolejową usunięty — usiłował przed-

---

milczysz? Jakim sposobem mogę cię ratować? Jutro, może dziś, zostaniesz aresztowany. Sprawę tę prowadzi angielski detektyw, a ty jesteś tyle nierozsądny, że nie chcesz wierzyć naocznemu świadkowi. Uciekaj Filpie, uciekaj dopóki jeszcze czas. Jeszcze raz ci powtarzam — uciekaj — zaopatrzę cię w potrzebne fundusze, wyjedź co najprędzej do Ameryki.

— Czy rzeczywiście są na tropie? pyta Filip.

— Na tropie twoim i Edyty, a nawet Edyta już jest aresztowana. Posądzają ją o wspólnictwo w mordzie. Jedź do Ameryki i kiedy tam ubezpieczysz się, przyślesz mi list, który cię zupełnie uwolni od podejrzeń.

— Dlaczego mi o tem wszystkiem w liście nie napisałeś? Tego w twoim liście nie ma.

— Dlaczego wczoraj nie chciałeś ze mną rozmawiać. Byłbyś się o wszystkiem dowiedział.

— A jeżeli tu pozostonę?

— Siebie zgubisz i Edytę. Filipie, zastanów się, wszak ci zagraża szubienica! W gruncie swego serca jesteś przekonany, że ty ten mord popełniłeś. Przypuszczam, że dopuściłeś się zbrodni nieświadomie, w przystępie chwilowego obłędu, więc będziemy się starali cię ratować, ale przedewszystkiem uciekaj.

— Miłosierny Boże, któż ten mord spełnił? Boże zmiłuj się nade mną!

— Skoro z kufra wypakowałeś książki, rzekł Austyn, to w takim razie muszą się one znajdować w Southend.

— Tak.

— Namyśl się zatem, czy go wypakowałeś? Potrząsasz głową.

— Przecież te książki tu się znowu znajdują. Uciekaj! Uciekaj!

— Dobrze.

— Aż do jutra ja cię tu pozostawiam, ale jutro musisz opuścić Anglię. Nie możemy przecież tolerować w naszej rodzinie jawnego mordercy.

ROZDZIAŁ XII.

Spodziewałem się, że po tej rozmowie Austyn zaraz wyjdzie, wysunąłem się tedy z pokoju. Z tej przemowy brata wyprowadziłem wniosek, że Filip Harvey nie był mordercą, dla przekonania się jednak i potwierdzenia mojego domysłu potrzeba się było koniecznie rozmówić się z samym Filipem.

Jakoż, jak tylko oddalił się Austyn, bez meldowania się wszedłem do pokoju Filipa.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

wczoraj znowu powiesić się w swem mieszkaniu przy ul. Zwierzynieckiej, ale znowu naprótno. Rothblum jest prawdopodobnie umysłowo chory.

Zamach samobójczy. W sobotę o godzinie pół do 3 ciej w nocy, usiłowała powiesić się pod mostem kolejowym przy ul. Lubicz, na pętlicy z chustki 36 lat licząca Stanisława Dudziak. Samobójstwu przeszkodził przechodzący właśnie wachmistrz od trenu. Dudziakównę umieszczono pod telegrafem.

Kradzież ze sklepu. P. Franciszek Zychowicz, masarz, doniósł do ekspozytury policyi podgórskiej, że 6 b. m. w południe skradziono mu z otwartego sklepu przy ul. Kalwaryjskiej l. 1 w Podgórzu kożuch barani wartości 30 kor.; w kożuchu znajdowały się różne rachunki i kwota około 30 kor. Ajent policyjny p. Nykulak śledząc za sprawcą doszedł że kradzieży tej dopuściła się Rozalia Holdrowicz 30 lat licząca, włóczęga. Przyaresztowana przyznała się, że skradła kożuch razem z Cenglerem, z którym żyje w konkubinacie Kożuch sprzedała na Kazimierzu jakiemuś chłopu za 4 kor., a papiery wyrzuciła nad Wisłą, które tam rzeczywiście znaleziono. Holdrowiczową i Cenglera odstawiono do sądu.

Palili ogień w wagonie kolejowym. Przed trzema dniami przytrzymał stróż nocny Michał Ładny 16 letniego Józefa Żaka, który wspólnie z dwoma kolegami Janem i Stanisławem braćmi Waśniewskimi, rozpalił ogień w piecyku, umieszczonym w kolejowym wagonie pakunkowym stojącym próżno obok nowej ogrzewalni w Prokocimiu koło Płaszowa. Obaj Waśniewscy uciekli, przytrzymany został tylko Żak, który tłómaczył się, że chciał się przy piecu ogrzać; w rzeczywistości uczynili to chłopcy z pustoty.

Drobny ten zresztą fakt, notujemy dlatego, że przed miesiącem z niewytłómaczonego powodu wszczął się pożar w wagonie kolejowym w Płaszowie i wagon spłonął. Możebne, że ogień spowodowali właśnie owi lekkomyślni chłopcy.

Złodzieje strychowi. We czwartek rano spostrzegł policyant w ul. Skawińskiej za parkanem niezabudowanej parceli jakichś dwóch włóczęgów, rozdzielających między siebie świeżo upraną bieliznę. Wydało mu się to podejrzanem i usiłował obu przytrzymać, ale ci na widok przedstawiciela bezpieczeństwa publicznego rzucili się do ucieczki, porzucając po drodze dwa tłumoki z bielizną. Przy pomocy robotników Karola Barana i Walentego Dudziaka przytrzymał policyant jednego z nich a drugi raz, mając lepsze nogi, zdołał uciec.

Śledztwo policyjne wykazało, że aresztowany nazywa się Stanisław Raciąski liczy lat 18 i był swego czasu terminatorem blacharskim, ale później puścił się na lekki chleb i znany jest z kradzieży i włóczęgostwa.

Bieliznę skradł na szkodę p. Rozalii Weindlingowej przy ul. Krakowskiej, choć tłómaczy się, że kradzież spełnił ów drugi zbiegły, a bliżej mu nie znany, wspólnik, zaś on był tylko „przy tem obecny". — Bieliznę zwrócono poszkodowanej, zaś Raciąskiego odstawiono do sądu.

Sprytna oszustka dostała się przed dwoma dniami w ręce krakowskiej policyi. Podała ona, że nazywa się Zuzanna z Kucików, z pierwszego męża Krzyżan, z drugiego Stawicka i liczy lat 25. Mąż jest robotnikiem hutniczym w Szopienicach na Górnym Śląsku, ale od dłuższego czasu nie ma żadnej roboty, więc męża opuściła, dzieci umieściła u swych rodziców i przyjechała pod koniec lutego b. r. do Krakowa, aby oglądnąć się za jaką posadą.

Tymczasem jak śledztwo policyjne wykazało, Stawicka zamiast szukać posady, dopuściła się w naszem mieście szeregu oszustw. I tak n. p. przyszła do wikarego kościoła Maryackiego ks. K., a opowiadając, że jest obywatelką Heleną Mayer z Bogucic na G. Śląsku i że w kościele św. Barbary została okradziona z całej gotówki, prosiła o pożyczkę znaczniejszej kwoty, podając równocześnie adres męża, który pożyczkę z wdzięcznością zwróci. Ks. K. uwierzył i wręczył jej 40 koron. W podobny sposób, tylko znowu zmieniając nazwisko, wyłudziła 35 koron od proboszcza parafii św. Szczepana ks. B., a od p. Matlakowej, właścicielki kawiarni przy ul. Garbarskiej złote kolczyki.

Stawicka za te pieniądze sprawiła sobie żakiet, suknie, resztę wydała na życie. Mieszkała w hotelu Narodowym, przy ul. Poselskiej pod nazwiskizm Heleny Habryka z Opola i miała prowadzić bardzo wesołe życie, choć w policyi oświadczyła, że znała się tylko z jednym panem, piekarzem z ul. Stolarskiej.

Aresztowana karaną już była 6-tygodniowym aresztem za oszustwo.

W podgórskiem kasynie obywatelskiem przy ul. Lwowskiej odbyło się we czwartek 9 b. m. zebranie towarzyskie z okazyi powtórnego wyboru wiceprezesa kasyna p. Franciszka M a r y e w s k i e g o, na burmistrza miasta. W zebraniu wzięli udział członkowie kasyna, radcy miejscy i urzędnicy magistratu.

W czasie wspólnej wieczerzy, wzniesiono liczne toasty. Na wstępie prezes kasyna radca sądowy dr Górski, podniósł w obszernem przemówieniu zasługi p. Maryewskiego dla miasta i Towarzystwa. Imieniem rady szkolnej miejscowej przemawiał dalej p. Stępień, imieniem rady miejskiej asesor dr S. Aronsohn, im. Kasy miejskiej asesor p. Łuczko, w końcu w imieniu urzędników magistratu komisarz p. Biliński.

Burmistrz Maryewski podziękował następnie w gorących słowach zebranym za życzliwość, a wśród ożywionej pogawędki przeciągnęło się zebranie do późnej nocy. Było ono wymownym dowodem jaką sympatyą cieszy się p. Maryewski wśród obywatelstwa podgórskiego.

Odpowiedzi redakcyi. *Panu K. B. w Krakowie.* Znakomity nasz artysta p. Kamiński bawi obecnie w Warszawie; pani Mrozowska uczy się śpiewać w Paryżu, ale od kilku dni przebywa także w Warszawie i występuje na koncertach w Filharmonii. Pan St. Knake-Zawadzki objął w tych dniach dyrekcyę teatru w Kaliszu.

—o—

Rzeszów. We środę dnia 7 marca odbył się w sali Sokoła koncert Władysława Floryańskiego. Nader licznie zgromadzona pu-

Półpoście.

Było to już w tych późniejszych czasach, kiedy po świecie chodził święty Piotr ze świętym Janem, apostołem. Nie mało oni ludziom dobrego zrobili, niejednego nauczyli pożytku, dobrym pociechę przynieśli, a na złego, co się krzywdą bliźniego poił, ciężkie sprowadzili skaranie.

Idą sobie tedy święty Piotr i święty Jan, apostoł, z południa na północ, minęli węgierską ziemię, przeszli przez wysokie góry, co się nazywają Karpatami. Idą dalej. Wiatr dmuchał im w oczy, ale że był ciepły i miękki, więc im nie dokuczał. W bruzdach, gdzieniegdzie, bielały jeszcze ostatnie grudki śniegu, a na zagonach zieleniały już pierwsze źdźbła tegorocznej trawki. Aż odezwał się święty Piotr do świętego Jana:

— Wiesz — mówi — Janie, tak jakoś czczość czuję, pono jeść mi się chce.

— I mnie to samo, — odrzecze Jan.

Podniósł głowę do góry i zaczął szukać dokoła, czy nie ujrzy bądź dymnika, bądź dymu. I w rzeczy samej zobaczył rozłażące się po niebie smugi czarniawego dymu. Święci pańscy przyspieszyli kroku i wkrótce weszli do wioski.

Biedna była wioska; chałupy odrapane, chlewki zwalone, płoty połamane, a błota po kolana. Ze wszystkich kominów buchał dym jak z kuźni.

Święci pańscy pozatykali wnet nosy. Nawet nie próbują wejść do żadnej izby, spieszą po błocie dalej. W całej wiosce nic, tylko olej czuć. Dziedzice niebiescy do wonności kadzideł anielskich przywykli, znieść nie mogą tego zapachu.

— A -a!..

A święty Jan dodał:

— Ale też co za ludzie, żeby się takim oleiskiem karmić!...

Więc zgromił go zaraz święty Piotr:

— A czemże będą na tej ziemi kartofle i kapustę krasili? Na nich ty nic nie mów, bo cnotliwi i bogobojni są, przykazania Jezusa Chrystusa, Pana naszego, szanują i choć ciężko im i głodno — poszczą.

Naraz święty Piotr krzyknął:

— Toż to ja mam jeszcze w torbie kukurudzę, cośmy z węgierskiej ziemi dostali!

— A dajże ją, ojcze, daj — zawołał gwałtownie Jan święty.

Staruszek podał towarzyszowi worek, ale sam nie jadł.

— Czemu ojciec nie je? — zapytał Jan święty.

— Bo mi surowa kukurudza szkodzi. Ucieszyłem się, bom sobie nie zaraz przypomniał.

Nie mógł jeść święty Jan, kiedy towarzysz jego głodny, nie jadł, i szli dalej. Tuż za borem znowu wioska, okopcona dymem.

Staruszek wskazał na jedną chałupę, tak zapadniętą, że dach na ziemi się opierał. Z dymnika, na którym resztki gliny zostały, nie kurzyło się wcale.

— Może karczma żydowska? — powiedział Jan święty, trochę już zły.

— A, zobaczyć trzeba.

Podeszli więc Święci pańscy... nic nie czuć, ani oleju, ani cebuli z czosnkiem.

No, dobrze! Szukają podróżni drzwi — nie widać, aż znaleźli schowane pod dachem, całe w ziemi. Zgięli się i weszli do izby. Ciemno. Dopiero trochę poczekawszy, zobaczyli, że gospodarz siedzi przed stołem na ławie, wielką czapkę nacisnął na oczy, ręce położył na stole, jedną w kułak zwinął, w drugiej ściskał łyżkę. Widać zły strasznie.

Gospodyni stoi przed kominem i oczy fartuchem brudnym zasłania. Na kominie sam popiół, iskierki ani na pokaz. W kącie na tapczanie troje dzieci przytuliło się do siebie i wytrzeszczyło oczy.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Pan nasz — odezwał się Piotr św.

— Na wieki wieków. Witajcie — odmruknął gospodarz takim tonem, jakby gościom niespodziewanym życzył jakiego nieszczęścia.

— Jesteśmy podróżni — mówił staruszek dalej — przyszliśmy do was, może się posilić dacie.

— A ot macie — mruknął znowu go-

bliczność zmusiła śpiewaka oklaskami do powtórzenia kilku punktów doborowego programu.

Następnego dnia odegrał lwowski teatr ludowy komedyę Blizińskiego „Rozbitki“; w roli Jana Strasza wystąpił p. Roman Żelazowski; występ znanego artysty zgromadził znowu tłumy publiczności.

Teatr ludowy odegrał dalej dnia 9 marca Engla „W przystani“, a 10-go Sudermana „Szczęście w zakątku“.

Nowy Sącz, 9 marca 1906. *(Żołnierz zabójcą. — Samobójstwo postenführera żandarmeryi).*

Mieliśmy tu pierwszą w tym roku, bardzo krótką kadencyę sądu przysięgłych, która rozpoczęła się 1 bm., a skończyła się wczoraj, a zatem trwała tylko 8 dni, co jest u nas niebywałym wypadkiem. Rozprawy były mało interesujące, jedyna, która może budzi większe zaciekawienie, odbyła się d. 6 bm. przeciw żołnierzowi 32 pułku obrony krajowej, Michałowi Witowskiemu z Kamionki, wsi pod Grybowem, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa 43-letniego włościanina Antoniego Króla z Kamionki. Rozprawie przewodniczył radca sąd. p. Pisztek, a oskarżonego bronił adw. dr Chodacki.

Oskarżony popełnił to zabójstwo 15 października 1905 po drodze, idąc do Nowego Sącza, celem wstąpienia do wojska. Oskarżony napadł na mieszkanie nieszczęśliwego Króla i rozbiwszy szyby, potłukłszy okna, wyważywszy drzwi, dostał się do wnętrza, gdzie kołem zabił Króla. Oskarżony zasiadał na ławie oskarżonych w wojskowem ubraniu, złożywszy przed rozprawą na wezwanie przewodniczącego broń. Zabity Król osierocił żonę i pięcioro dzieci. Oskarżony tłómaczył się pijaństwem. Trybunał skazał go na trzy lata ciężkiego więzienia.

Stacyonowany tu postenführer żandarmeryi, Tadeusz Lenik, będąc w służbie w nocy w drodze za miastem, wszedł do cegielni L. Bessi'ego i tam odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu. Powodem samobójstwa miała być zawiedziona miłość.

—o—

Teatr ludowy w Krakowie.

Teatr ludowy w Krakowie rozpocznie już w krótkim czasie swą działalność, albowiem koncesya, na którą czekano trzy miesiące, została udzieloną p. Franciszkowi Frączkowskiemu, b. artyście teatru miejskiego. Teatr ludowy mieścić się będzie nie w dotychczasowym budynku przy ulicy Krowoderskiej, lecz przy ulicy Rajskiej w ujeżdżalni p. Targowskiego. P. F. Frączkowski, utalentowany młody artysta, znany z występów na scenie miejskiej, oddawna nosił się z zamiarem założenia teatru ludowego naprzód w Ameryce, gdzie bawił przez pewien czas, potem, za przykładem p. Zawadzkiego w Krakowie. W letnich miesiącach ludowy teatr przy dobrem kierownictwie niewątpliwie będzie miał powodzenie.

Kamienicznik żebrakiem.

Uparty Moschkowitz znowu pod kluczem.

Podgórska ekspozytura policyi aresztowała znowu 82-letniego Herscha Moschkowitza, właściciela kamienicy i sklepu przy ul. Krzemionki w Podgórzu, za natrętną żebraninę po Kazimierzu.

Moschkowitz znany jest dobrze policyi. Choć ma wcale pokaźny majątek ustawicznie chodzi po ulicach Krakowa i prosi przechodniów o wsparcie. Za natrętną żebraninę był już *kilkakrotnie* karany, mimo to uprawia dalej swój proceder, przynoszący mu widocznie ładne dochody.

Obecnie przesłuchiwany w policyi, dlaczego trudni się żebraniem, odpowiedział ze spokojną miną, że chciał uzbierać trochę pieniędzy na zapłacenie podatku od swej kamienicy.

Niepoprawnego oszusta odstawiono do sądu.

Dobrzy braciszkowie.

Oszukańcza kwesta dwóch chłopców.

Od dłuższego już czasu otrzymywała krakowska policya doniesienia, że po domach bogatych obywateli i urzędników chodzi kilkunastoletni chłopiec, prosząc o datki na operacyę kliniczną, której ma się poddać jego młodszy brat, z powodu skrofułów.

Ostatecznie policya wyśledziła, że owym młodzieńcem jest 18-letni Rudolf Rakoczy, czeladnik ślusarski, a rzekomo chorym bratem 14 letni Ferdynand. Obaj są synami b. konduktora kolejowego z N. Sącza.

Chłopcy wyłudzili przez swe opowiadania pokaźną kwotę; aresztowano tylko Ferdynanda, gdyż Rudolf zdołał uciec.

Ferdynand pytany w policyi, gdzie ma skrofuły, odpowiedział, że mu dopiero „urosną“ i stanowczo twierdził, że jest chory, bo mu tak jeden doktor powiedział, ale w szpitalu w Nowym Sączu nie mógł być operowany, bo tam „szpital zburzyli“. Te i tym podobne odpowiedzi, wymownie świadczą o o talencie blagierskim „obiecującego chłopca“.

Licytacya patentów Szczepanika.

Onegdaj w Dorotheum wyznaczona była licytacya 8 patentów tkackich Jana Szczepanika, będących własnością galicyjskiego „Tow. Akc. dla przemysłu tkackiego“, znajdującego się, jak wiadomo, od ubiegłego roku w likwidacyi. Licytacya ogłaszoną została w myśl uchwały likwidatorów Towarzystwa, wypełniających polecenie walnego zgromadzenia. Cena wywołana wynosiła 5400 koron; ale ponieważ nie zgłosił się żaden kupujący, licytacya się nie odbyła i patenty powróciły do likwidatorów.

Rezultat taki był z góry przewidziany. Po upadku towarzystwa patenty straciły swą kupiecką wartość i trudno było przypuszczać, że znajdzie się ktoś, ktoby nabył przedmiot, za który należy rocznie blisko 1000 koron opłacać skarbowej należytości. Towarzystwo akc., względnie likwidatorzy przestaną także opłacać patentową należytość — i patenty wygasną w Austryi. Wynalazcy samemu na tem nie zależy, ponieważ posiada już nowe patenty, odnoszące się do ulepszeń wynalazku.

Teraz nastąpi niebawem rozwiązanie To-

---

spodarz, spoglądając na komin — pełne garnki stoją, to weźcie.

— Czy to u was taka bieda?

— Et, co tam gadać dużo, we wsi tyle bogaczów mieszka, do nich idźcie.

— Mam ja tu trochę kukurudzy, cośmy ją jeszcze na węgierskiej ziemi dostali. Weźcieno, matko, i ugotujcie, zjemy wszyscy społem.

— A jakże ją ugotuję, kiedy ani drzewa, ani garnka?

— Chybabym tę drugą ławę porąbał — odezwał się gospodarz.

— A po garnek skoczyłabym do zdunichy.

— A no, skoczcie, matko — powiedział Jan święty, apostoł.

— A dobrzy ludzie niech siadają — poprosił gospodarz, biorąc się do rąbania drugiej ławy.

Długo, długo nie wracała baba z garnkiem, aż nareszcie wróciła bez garnka.

— A co matko? — zagadnął ją zaraz Jan święty, apostoł.

— Obleciałam wszystkie chałupy, żadna nie chce dać garnka, nawet skorupy rozbitej, bodaj im tak ziemia święta...

— Nie klnijcie, kobieto — przerwał jej Piotr święty — Jezusa Chrystusa Pana naszego, nie gniewajcie.

— A to czego — wystąpił chłop — oni nam chleba kawałka żałują, kartofla jednego dzieciom dać nie chcą. Z głodu mrzem, dzieciaczyskom już kiszki kurczy, a znikąd pomocy. A przecieżem ja nie pijak, nie próżniak, nie łajdak ladajaki, ale nieszczęście i dopust Boży.

Święty Jan apostoł zapalił się gniewem strasznym. Ale Piotr, jako, że był starszy i wyrozumialszy, jął pytać i rozważać dalej.

— A tedy, czemu was sąsiedzi opuścili?

— A czemu pies zdycha, jak zęby połamie, węch straci i nogi powykręca? Nic od nas nie potrzebują, to i dać nie chcą.

— To u was we wsi niema ani bojaźni Bożej, ani miłosierdzia?

— O! jak który biedny, to bardzo miłosierny i wie, co przez Boga nakazane, ale niechno sam dać potrzebuje... to zawdy zapomni.

— A cóż wy biedni ludziska robić będziecie dalej?

— A co, pomrzemy tu. Jak mi głód więcej złości napcha, to babę zaduszę, dzieciaki poduszę, chałupę podpalę i sam się spalę.

Chłop z całej siły siekierą o ziemię uderzył.

— Chodźmy Janie — powiedział Piotr święty do towarzysza — bo źle się tu dzieje i ukarać trzeba tych ludzi, co miłosierdzia nie znają dla biedy.

Poszli dziedzice niebiescy, zachodzili do każdej izby i Piotr święty z Janem świętym apostołem rozbijali miski i garnki, czy kto warzył strawę, czy już ją sobie na stole postawił; i wołali święci pańscy głosem wielkim:

— Nie będziecie jedli źli ludzie, bo nie znacie miłosierdzia, bo Jezusa Chrystusa, Pana naszego, obrażacie, odmawiając strawy bratu waszemu; do końca postu będziecie już głodni, abyście miłosierdzie poznali. Jak my wam garnki, tak Pan porozbija szczęście wasze, mienie wasze, żywot wasz i zbawienie wasze, jeżeli wy syci będziecie, a wśród was choć jedne usta łaknąć będą.

Strasznie się przerazili ludzie, bo poznali w podróżnych moc boską. Zaczęli żałować i pokutować za grzechy swoje. A wieść o świętych podróżnych i garnkach pobitych doszła do wsi drugiej, stamtąd do trzeciej i dalej, aż kraj cały się dowiedział. I postanowili ludzie, że raz na rok w półpoście po wszej ziemi jedni drugim wszelki statek potłuką i już do Wielkiejnocy do ust gotowanej strawy nie wezmą. A dziać się to miało na pamiątkę i przypomnienie ludziom, aby miłosierdzie pośród nich żyło, aby biedny nie gorzkie słowo, nie zły wymysł, ale pomoc i ciepłe serce u bliźniego znalazł, a głodny, brat miejsce u komina brata swego.

Wiele wieków upłynęło, i wiele pokoleń pomarło, ludzie o miłosierdziu nie pomną — pozostał tylko, pusty zwyczaj tłuczenia garnków.

---

warzystwa Akc. i rozdział pozostałego kapitału między akcyonaryuszów, którym wypłacone będzie 10 procent od włożonych udziałów.

Na ten smutny koniec galicyjskiego Tow. Akc. złożyło się wiele przyczyn. Główną było niedostateczne opracowanie wynalazku i niedokładne funkcyonowanie maszyn reprodukcyjnych. Wartości samego wynalazku sprawa ta nie przesądza; przeciwnie wynalazca, jak słyszymy, żywi mocną nadzieję, że idee jego zwyciężą i wydadzą w praktyce korzystne rezultaty.

Jan Szczepanik wraz ze spólnikami swymi p. Slizieniem i Habrichem bawi obecnie w Berlinie, gdzie pracuje nad ulepszeniem swych tkackich pomysłów i nad kolorową fotografią.

Fatalne skutki promieni roentgenowskich.

Z Warszawy donoszą: W tych dniach pozbawił się tu życia wystrzałem z rewolweru Stefan Majer, naczelnik biura i prokurent Towarzystwa akcyjnego przetworów chemicznych w Łowiczu. Samobójstwo to jest aktem rozpaczy człowieka, steranego chorobą i kalectwem, o które przyprawiło go nieumiejętne stosowanie kuracyi promieniami Roentgena. Przed trzema laty, pragnąc pozbyć się niewielkiej zresztą egzemy, jaka ukazała mu się na dłoniach, zgłosił się do pewnego tutejszego lekarza, który zastosował kuracyę roentgenowską tak niefortunnie, że spalone dłonie wyleczyć się już nie dały; trzyletnia kuracya, ani lekarskie zabiegi przeszło 30 powag medycznych miejscowych i zagranicznych nie mogły przywrócić mu zdrowia, nie pomogła też amputacya palców, które zabliźnić się nie chciały. Zmarnowany moralnie, fizycznie i materyalnie Majer w ostatnich czasach silnie się morfinował i wreszcie, nie mogąc przeżyć męczarni, targnął się na życie własne. Zmarł w wieku lat 50. Był synem prezesa dyrekcyi szczegółowej warszawskiej. Pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Socyaliści przeciw Maryawitom.

Warszawa. „Robotnik", organ P. P. S. kategorycznie zaprzecza wszelkiej łączności z Maryawitami, których uważa za wrogów oświaty, kultury i postępu i za przeciwników rewolucyi.

Napady na poczty.

Warszawa. Wstrzymano przyjmowanie przesyłek pieniężnych we wszystkich filiach pocztowych w Królestwie z powodu napadów.

Napad na więzienie.

Kowno. Tłum rewolucyonistów wtargnął przemocą do więzienia i uwolnił 40 przestępców politycznych. Między rewolucyonistami a wojskiem przyszło do krwawego starcia. Więźniowie zdołali umknąć.

Witte i żydzi.

Petersburg. Deputacyi żydów odpowiedział Witte, że pogromy są już niemożliwe (?), ponieważ naczelnicy krajów i gubernatorowie, powiadomieni o jego poglądach na tę sprawę, nie dopuszczą pogromów. Dalej powiedział, że uznaje za nieusprawiedliwioną nierówność praw żydów i wyraził przekonanie, że Duma państwowa zmieni położenie żydów.

Manifest i cenzura.

Petersburg. Podczas pewnej audyencyi br. Witte powiedział, że manifest wprowadza wprawdzie wolność słowa, ale do czasu wydania nowych praw radził liczyć się z cenzurą.

Wielki kanał.

Petersburg. Nieustająca komisya uchwaliła przyznać prywatnemu przedsiębiorstwu prawo robót przedwstępnych dla budowy kanału bezpośredniego między morzem Czarnem a Bałtyckiem. Amerykanin Jackson oświadczył, że przyjmuje koncesyę na podanych warunkach.

Listy wyborcze pod ochroną wojska.

Moskwa. Listy wyborcze z Moskwy odstawiono pod eskortą wojskową do Banku państwowego, aby je zabezpieczyć przed kradzieżą.

Nie wolno przyjmować gości.

Moskwa. Podczas zebrania towarzyskiego u księcia Golicyna, b. prezydenta m. Moskwy, wtargnęła policya i rozpędziła gości, spisawszy protokół z ich nazwiskami.

Japońskie zamówienia.

Petersburg (Pet. aj. tel.) Jak dzienniki donoszą, tutejszy zastępca pewnej fabryki płótna w Jarosławiu otrzymał od Japonii zamówienie na 20.000 sztuk płótna.

Przełom na Węgrzech.

Pożegnanie bar. Fejervarego.

Budapeszt. Prezydent ministrów baron Fejervary pożegnał się dzisiaj z urzędnikami ministerstwa skarbu, jako tymczasowy kierownik tegoż ministerstwa.

Seminaryum polskie na Śląsku.

Cieszyn. „Dziennik Cieszyński" dowiaduje się, że rząd czyni tajemnicze wprawdzie, choć niemniej szybkie przygotowania do przeniesienia nauczycielsk. seminaryum polskiego z Cieszyna do Ustronia. Jest już upatrzony kandydat na dyrektora seminaryum w Ustroniu. Jest nim p. Wiktor Doležan, profesor seminaryum nauczycielskiego w Tarnowie. Nauczycielem głównym w tem seminaryum ma zostać p. Józef Wiśniowski, dyrektor szkoły wydziałowej niemieckiej w Białej, renegat, cieszący się szczególną protekcyą fabrykantów bialskich. „Dziennik Cieszyński" z powodu zamierzonej nominacyi p. Wiśniowskiego pyta się słusznie, czy seminaryum polskie na Śląsku ma być „przytułkiem dla renegatów"?

Z komisyj Rady państwa.

Wiedeń. Pos. dr Jabłoński domagał się w komisyi prawniczej, aby jego referat o sprostowanie ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie był postawiony jak najrychlej na posiedzeniu komisyi. Przewodniczący komisyi oświadczył, że może to dopiero uczynić po ukończeniu obrad nad projektem ustawy o gminnych sądach rozjemczych i projektem ustawy o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki spowodowane przez automobile, gdyż ustawy te zalegają w komisyi od maja r. z.

Wiedeń. W komisyi podatkowej, przewodniczący pos. Kramarz, odpowiadając na zapytanie w sprawie reformy podatku budynkowego oświadczył, że wniosek ten przekazał pos. Doboszyńskiemu do referatu. W przyszłym tygodniu zwoła pos. Kramarz posiedzenie komisyi celem załatwienia bardzo pilnego przedłożenia w sprawie asanacyi Krakowa i uwolnienia od podatku pewnych domów w Krakowie.

Awans urzędników pocztowych.

Wiedeń. Uregulowanie stosunków awansu pocztowych urzędników ruchu stanowi, jak wiadomo, ważną część akcyi o polepszenie bytu personalu pocztowego i telegraficznego, zawartej w programie, jaki wskazał kierownik ministerstwa handlu wkrótce po objęciu urzędu. — Prace przygotowawcze, dotyczące urzędników pocztowych VII i VIII rangi, są już ukończone i gotowy jest plan zwiększenia posad, uwzględniający wszystkie dyrekcye; dla zrealizowania tego planu wzięty jest pod uwagę okres 4-letni. Do r. 1909 przyrost obejmie 151 posad, t. j. 30 prc. Podwyższenie etatu odbywać się będzie równomiernie co roku. To zwiększenie posad nie będzie naturalnie bez wpływu na awans w VIII i IX klasie rangi. Zresztą toczą się narady celem podwyższenia etatu niższych rang.

Ze świata. Kronika ilustrowana.

Tragiczna śmierć nurka. U wybrzeży Sycylii zatonęła w czasie burzy włoska barka handlowa „Stella", przyczem kilku marynarzy śmierć znalazło. Właściciel barki, któremu zależało na uratowaniu ładunku, sprowadził nurka, aby z jego pomocą cenniejsze towary wydobyć z zatopionego statku. Nurkiem tym był Angelo Rossi, którego brat pełnił służbę na „Stelli" i zginął przy rozbiciu się barki. Angelo był już wielce wzruszony gdy przywdziewał ubiór nurka i niechętnie spuszczał się na dno morza, dość płytkiego w tem miejscu. Załoga łodzi, towarzyszącej nurkowi, ze zdziwieniem ujrzała, że nurek, który miał polecone zbadać położenie barki i utorować sobie wejście pod pokład, po kilkudziesięciu sekundach wraca nad powierzchnię morza. Ledwo wydostał się na łódź, padł zemdlony. Odśrubowano mu czemprędzej hełm i próbowano go cucić, ale napróżno; udar sercowy spowodował nagłą śmierć. Zdołał ledwo wyszeptać: „Widziałem brata". Jak się okazało zwłoki topielca znajdowały się pod pokładem; widocznie marynarz sam schronił się podczas burzy i został zatopiony przez fale. Straszny widok tak podziałał na brata nurka, że wzruszenie to przypłacił śmiercią.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 halerzy)

Poszukiwane.

Panna młoda, na rządowej posadzie chciałaby nawiązać korespondencyę dla rozrywki. Zgłoszenia pod „Samotna" Administr. „Nowin". 221

Młoda panienka uzdolniona w krawieczyźnie jako też nadająca się do sprzedaży sklepowej znajdzie umieszczenie u Hermana Piesena, specyalisty gorsetów, ul Grodzka 4. 218

Panny uzdolnione w modniarstwie, potrzebne zaraz. — Wiadomość: Salon mód „IRIS" ulica Szewska 2. 240

Lokal składający się z 2—3 pokoi, w cenie 30—40 Koron potrzebny zaraz, może być i na przedmieściu. — Zgłoszenia: Towarz. „Samopomoc" Grodzka 48

Uczeń V. klasy gimnazyalnej chciałby udzielać lekcyi uczniowi z klas normalnych. Zgłoszenia: W. P. poste-restante, Kraków. 222

Do sprzedania.

Interes przy jednej z głównych ulic w Krakowie, do sprzedania, za odebraniem inwentarza i odstępnem. — Wiadomość u firmy K. Okoń, Szewska 10.

FOLWARK z 15 morgami gruntu, w tym kamieniołom, zabudowania nowe, z inwentarzem lub bez, do sprzedania. 2 klm. od Krakowa. Wiadomość: Administr. „Nowin". 200

Sklepik dobrze się rentujący, z powodu choroby właścicielki do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 242

Interes fryzyerski, bez konkurencyi, w mieście liczącem 6000 mieszkańców, zaraz do sprzedania. Zgłoszenia: Adolf Klejnman, fryzyer, Kraków, ulica Krupnicza 4 241

Rozmaitości.

Wynagrodzenie znaczne ofiaruję za wyrobienie posady przy kolei. Bliższa wiadomość post. rest. maturzysta M. T. Kraków. 232

Grota Twardowskiego w Krakowie, przy alley Brackiej, poleca doskonałą kuchnię i doborowe napoje. Codziennie **koncert** muzyki smyczkowej 175

Korespondencya prywatna.

Z. W. Wieliczka. Pisze pan, iż „list jest obrazem duszy", według pańskiego listu sądząc, mam go za stetryczałego starego kawalera, co do którego natura się pomyliła, gdyż powinien być starą dewotką. Samotna.

Kamieniarski Zakład
pod zarządem 211
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

Najlepsze higieniczne paryskie
towary gumowe
do celów sanitarnych
polecają 146
Reim i Spółka
Rynek 27, Kraków Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie.

Około 150 wolnych posad
różnych dla mężczyzn wskaże „Stellenanzeiger" Cieszyn-Teschen (Bliższa wiadomość za dołączeniem marki listowej).

Tylko krótki czas! Za tą cenę jeszcze nie było!



Na święta wielkanocne chce każda gospodyni mieć mieszkanie przystrojone.

Ozdoba dla każdego pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżko tak, że mogę wspaniały **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty itp.** wysyłać **po złr. 2·50** tylko **za zaliczką.** Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 centów za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hoitasch, Göding Nr. 146 (Morawy).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywanów do okien, tak jak w katalogu Nr. 22 po złr. 2·30

207 Z poważaniem **Franciszka Löschner**, ochmistrzyni.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY M. JAWORNICKI KRAKÓW Rynek gł. 44.

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych. 121

M. JAWORNICKI.

OGŁOSZENIE z LICYTACYI

i okazyą nabyte zegarki złote i srebrne, łańcuszki, pierścionki, kolczyki, broszki i inne

wartościowe wyroby złote i srebrne

urzędownie stemplowane, między temi znaczna ilość kosztowności z drogimi kamieniami sprzedaję

poniżej ceny szacunkowej

Emil GOLDWASSER
w KRAKOWIE. ul. Grodzka Nr. 58.
Pierwszy sklep przy ewangielickim kościele.

Chrześcijański Magazyn Mebli
SZCZEPANA ŁOJKA
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28
(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

Największy zakład farbowania i pralnia chemiczna
Antoniego Szapkowskiego
w Krakowie, ulica Karmelicka L. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania plam ubrania damskie i męskie, jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, aksamity, oraz szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki itp. Roboty wykonuje się jak najrychlej, po cenach umiarkowanych. — Na prowincyę za pobraniem pocztowem. 239

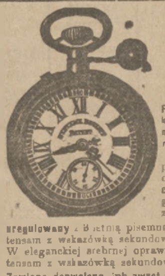
Samo się przez się opłaca.



30 dni na próbę wysyłam moją prawdziwą eleg. niklowaną Ia Solingen maszynkę do włosów „Atlas", wedle warunków, zawartych w moim katalogu, więc **bez ryzyka** dla zamawiającego, by każdy mógł się o **niezrównanej dobroci** takowej przekonać. Maszynka do włosów wykonana z Ia stali Solingen, elegancko niklowana, 36 zęby, 2 grzebienie, na 3 rodzaje długości włosów: 3, 7 i 10 mm z podwójną śrubą, rezerwową sprężyną, w eleg. kartonie wraz ze sposobem użycia, tak, że każdy może natychmiast strzydz włosy. **Kompletna** złr. 3·— II-gi gatunek złr. 2·75·—. Maszynka ta opłaca się sama przez się, zwłaszcza w rodzinach, gdzie są dzieci, bo koszta za 3 miesiące się zwrócą. — Lichych maszynek, psujących się w krótkim czasie nie mam na składzie. **Maszynki do strzyżenia brody** tylko I-szy jakości, 1 mm. złr. ·50. — **Nożyce do strzyżenia koni i psów,** niezbędne dla właścicieli koni i psów, po złr. 2·50. — Przesyłka za zaliczką przez dom ekspedytowy

Hanns Konrad w Brüx, nr. 456 (Czechy).

Bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 ryc. na żądanie darmo i opłatnie.



3 letnia piśmienna gwarancya cyi! Bez konkurencyi!

5 Koron!

Wspaniały szwajcarski Anker-Remontoir zegarek, systemu Roskopf, o doskonałym, silnym automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emaliowanym cyferblatem (nie z papieru), w eleganckiej niklowej oprawie, opatrzony **plombą** ochronną, idący 36 g dzin (nie 12 godzin), posiadający ozdobne, złocone wskazówki, **doskonale uregulowany** z 3 letnią pisemną gwarancyą za sztukę Kor. 5 —

tensam z wskazówką sekundową . . . . „ 6 —

W eleganckiej srebrnej oprawie bez wskazówki sek. „ 10 —

tensam z wskazówką sekundową . . . . „ 12·50

Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia.

Wysyła za zaliczką. — **Pierwsza fabryka zegarków**

Hanns Konrad w Brüx (Czechy) Nr. 314.

Bogato ilustrowany katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 78

---

†

FRANCISZKA TLACHNOWA

żona budowniczego obywatelka m. Krakowa

przeżywszy lat 46, po długich i bardzo ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 8-go marca 1906 roku.

W ciężkim smutku pogrążeni matka, mąż i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 11. marca b. r. o godz. 3. po południu z domu żałoby L. 24 przy ul. Podzamcze, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 12. marca b. r. o godzinie 9 rano w kościelę OO. Franciszkanów, w kaplicy M. B. Bolesnej. 246

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

---

†

Kamilla z Rzepeckich Jurkowska

żona urzędnika magistratu

przeżywszy lat 50, po długiej a dolegliwej chorobie opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 9-go marca 1906 r.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 11. b. m. o godzinie 3. popoł. z domu przy ulicy Sebastyana L. 11. wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dnia 12 b. m. w kościele OO. Kapucynów o godz. 9 rano

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W drukarnia J. Fischer, w Krakowie, Grodzka 62